

Obywatel świata i jego odkrywca. Jacek Pałkiewicz opowiada o swoich związkach z Podlasiem

Anna Gryza-Aneszko 12 sierpnia 2022

Utytułowany podróżnik, Jacek Pałkiewicz, który przez pół wieku kierował wieloma wyprawami w poszukiwaniu osobliwości ginących cywilizacji, niezwykłych zjawisk i ludzi osiadłych w odległych regionach opowiedział nam o swoich związkach z Podlasiem.



Proszę opowiedzieć, jakie są Pana związki z Ełkiem.

Wychowałem się w Ełku, nic nie znaczącej na administracyjnej mapie Polski typowej prowincjonalnej miścinie, schowanej gdzieś poza głównymi trasami, żyjącej toczącym się leniwym rytmem z dala od zgiełku i tłumu wielkomiejskich aglomeracji. Na jego rogatkach kończył się świat. Wielu młodych, którzy wyruszyli po wiedzę do Krakowa i Warszawy, wolało zostać pod Wawelem czy w stolicy. Dlatego pragnąłem przerwać monotonię egzystencji w miejscu gdzie czas się zatrzymał i uciec od zmarginalizowania i sprowincjonalizowania, wybić się przed szereg i przesunąć się w stronę centrum świata. Dziś ten Ełk, dzięki prezydentowi miasta Tomaszowi Andrukiewiczowi zmienił całkowicie oblicze, wypiękniał i zrewitalizował wiele elementów. To urokliwe miasteczko z atrakcyjną promenadą i malowniczymi akwenami w

tle. Po śmierci mojej mamy, rzadko tam bywam. Miłe wspomina wyniosłem z ubiegłorocznego spotkania z moimi fanami w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Rozumiem, że to z Ełku wyruszył Pan na podbój najbardziej niedostępnych miejsc na świecie?

Tak, tam nad jeziorami Selmęt, Ełk i Sunowo formował się mój duch przygody i chęć odkrywania dziewiczych, niegościnnych krain. Uwielbiałem przebywać nad wodą godzinami i fantazjować. Jezioro było moim morzem, a las dżunglą amazońską, podczas gdy wyobraźnię rozpałały tuzy literatury awanturczo-przygodowych, od Stevensona do Fiedlera, od Londona do Arsenjewa, czy od Melville'a po Vernego, którzy stanowili dla mnie główne okno na świat

Czy często odwiedza Pan Podlasie.? Jeśli tak, to jakie są to miejsca?

Na Podlasie wpadam od czasu do czasu, głównie do Mołowie, letniej rezydencji mojego brata Mieczysława osiadłego na stałe w Białymstoku. Mam niewykorzystane jeszcze zaproszenie Bronisława Komorowskiego do nieodległej Budy Ruskiej. Ponadto obiecałem już niejednokrotnie Agnieszce i Szymonowi Zientalom, moim kuzynom z Dąbrowy, oraz Renacie i Januszowi Budźko, że między rozjazdami postaram się znaleźć czas aby ich odwiedzić.

Czy są miejsca w województwie podlaskim, które poleciliby Pan na wakacje?

Mało jest w Polsce ludzi, którzy oprócz Białowieży z żubrami, cennego przyrodniczo Biebrzańskiego Parku Narodowego i kanału Augustowskiego z pochowanym w leśnych ostępach skomplikowanym systemem kilkunastu śluz, mogli by coś powiedzieć o atrakcjach Podlasia. Powiedzmy, że niektórzy słyszeli jeszcze o pięknych, wyróżniających się kolorystyką cerkwiach, czy podlaskim Oriencie, z muzułmańską mniejszością etniczną, wpisaną od setek lat w polską historię.

Mnie oczarowała wyjątkowo magiczna kraina, malownicza i zaciszna, miniaturowa „polska Amazonia” w Narwiańskim Parku Narodowym. Nawiązanie nie jest przypadkowe, bo podobnie jak największa rzeka świata, która należy do anatomizujących, czyli klucząc zawile kilkoma korytami tworzy unikatowe kręte odnogi i rozgałęzienia, na płaskiej równinie aluwialnej, Narew płynie podobnie. Podobnie jak w Amazonii, tutaj także pośród przyrodniczego rajy toczy się życie wielu gatunków zwierząt, nie mówiąc o tym, że w tym prawdziwym dla ornitologów rajy występuje ponad 200 gatunków ptaków.

Czy uważa Pan, że Podlasie jest jeszcze nieodkryte?

Jedenaście lat temu miałem przyjemność lobbować w charakterze ambasadora Krainę Wielkich Jezior podczas światowego plebiscytu 7 Nowych Cudów Natury. Zawsze zachwycałem się magnetyzmem tej krainy, której magię wystawiali artyści i poeci, unikalnym pomnikiem przyrody, gdzie można cieszyć się spokojem jezior, lasów i zjawiskowych leśnych stawów. Przy tej okazji poznałem z bliska kilka wyjątkowych pereł tego regionu. Wśród nich, na obrzeżach Suwalszczyzny, w otoczeniu malowniczych wzgórz porośniętych świerkami, za wsią Stańczyki nad potokiem Błędzianką, zauroczyły mnie dwa majestatyczne wiadukty, wyglądem przypominające rzymskie akwedukty, system wodociągowy będący dowodem inżynierskiego geniuszu starożytnych. Wismukłe zbudowane z cegły i betonu filary łączą klasyczne łuki przęsła, przedstawiają widok żywcem przeniesiony z Italii na skraj idyllicznego krajobrazu puszczy Rominckiej. To jeden z niezrównanych przykładów harmonijnego połączenia piękna architektury z doskonałością przyrody, jakie widziałem.

Czy odwiedza Pan Suwalszczyznę. Osobiście odnoszę wrażenie, że jest ona jeszcze nieodkryta. Jadąc w różnych kierunkach można zawsze znaleźć miejsce, gdzie się jeszcze nie było. Czy to według Pana piękna kraina?

Nie miałbym żadnej obiekcji, aby podkreślić jej autentyzm. Byłem tam w ubiegłym roku i przyznaję, że to wspaniały, kojący duszę azyl, gdzie nie brak zachwycających krajobrazów, malowniczych jezior i niesamowitego, wyciszającego spokoju, bo czas płynie tu znacznie

wolniej niż gdzie indziej. Ktoś mógłby zapytać, dlaczego mające takie atuty Podlasie nie potrafi się sprzedać. Moja odpowiedź jest taka, że Polacy mając nieraz silne karty, nigdy nie potrafili się wypromować, nasze sukcesy przechodzą bez echa, ba, nawet ewidentnych zwycięstw nie potrafimy przekuć na lepszy wizerunek. W konkursie 7 Nowych Cudów Natury Mazury odniosły unikalny sukces, zyskały oficjalne miano najpiękniejszego regionu Europy oraz znalazły się na liście czternastu ikon światowej przyrody, pokonując Malediwy, Wielki Kanion Kolorado, Galapagos, czy Wodospad Salto Angel. Niestety, tej niepowtarzalnej okazji nie potrafiliśmy wykorzystać.

Czy uważa Pan, że ludzie często nie doceniają tego co mają obok (Suwalszczyzna, Mazury) poszukując piękna w innych krajach?

Ja bym tak do tego nie podszedł. Ludzie marzą o wakacjach na Bali, pośród gejzerów Islandii, w Kanionie Kolorado, czy Górach Ruwenzori, bo to są rozreklamowane marki. Intrygują i jak magnes przyciągają uwagę. Niech Pani sprawdzi, ilu rodaków na sto słyszało o urokach puszczy Rominckiej lub Narwiańskiego Parku Narodowym. Pięciu, dziesięciu?

Pandemia na dwa lata odcięła wakacyjne w odległym świecie. Bardzo dużo ludzi zrezygnowało z zagranicznego wyjazdu, zaczęło na nowo odkrywać krajowe lokalizacje, a tym samym delectować się rodzimym pięknem i historią, a przy okazji wspierać lokalną społeczność. Była wyjątkowa okazja aby zaprezentować lokalne destynacje. Czy ktoś o tym pomyślał? Nie widziałem.

Ale mam dla Pani propozycję do rozpowszechnienia. Suwałki to polski [biegun zimna](#), a ponieważ zimy są coraz cieplejsze, ludzie z nostalgią marzą o czasach kiedy w grudniu był śnieg, a nie błoto. Może warto pomyśleć o wykorzystaniu marki bieguna zimna i zbudować oferty turystyczne które zwrócą uwagę na egzotykę zimy.

Poznał Pan tak wiele miejsc, czy widzi Pan może podobieństwa między Podlasiem a jakimś miejscem na świecie?

Nie potrafię Pani odpowiedzieć, bo zwykle każde niezwykle miejsce gotowe zauroczyć podróżnika, wyróżnia się szczególną atmosferą, intryguje, przyciąga nieuchwytnym czarem, nieodstępnością. Ponadto ja zawsze trzymałem się maksy "Nie podążaj tam, gdzie wiedzie ścieżka. Pójdź tam, gdzie jej nie ma i wytycz szlak".

